GAZETA KOŚCIELNA

Przedpłata:
W Galicyi: roczna . 5 zł. 50 ct.
półroczna 3 „ — „
kwartalna 1 „ 60 „
za granicą: do Niemiec 11 mar.
do Francyi, Włoch, Turcyi 14 fran.
do Ameryki . . . . . 3 dolr.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM
ORGAN DUCHOWIEŃSTWA.
Wychodzi co czwartku.

Redakcya, Administracya i Expedycya plac Kapitulny l. 7 II. piętro.
Inseraty przyjmuje się za opłatą 10 ct. od wiersza petitu.
Rękopisów przyjętych do druku Redakcya nie zwraca

Rok II. We Lwowie dnia 9. sierpnia 1894. Nr. 32.

Wiec katolicki
w Bernie na Morawii

jest zdarzeniem o tyle ważniejszem, że generalny wiec katolików w Austryi, który miał się tego roku odbyć w Gracu, nie przyszedł do skutku. O przyczynach nie będziemy się rozpisywali; wystarczy nadmienić, że komisarz wieców katolickich, Sylva-Tarouca, który zaszczytny ten urząd objął po hr. Pergenie, chorobą złożonym, w osobnej odezwie fakt ten usprawiedliwił obecną sytuacyą w parlamencie. Rzeczywiście koalicya t. zw. umiarkowanych stronnictw cięży ołowiem na katolikach, którzy do niej przystąpili. Na wielką pokusę narażają ich umiarkowanie ataki t. zw. stronnictwa reformy chrześcijańsko-socyalnej, które ostrze swych zaczepek zwraca nie tyle przeciwko liberalnemu stronnictwu, ile przeciwko katolikom umiarkowanym.

Dla tego też położył komisarz wieców katolickich w swojej odezwie główny przycisk na potrzebę umiarkowania w obecnej sytuacyi. Ile korzyści odniesie sprawa katolicka z tego umiarkowania, czas pokaże, ale w każdym razie z radością należy powitać ten fakt, że Morawianie, którzy od stronnictwa „Młodo-Czechów“ się odłączyli a przystąpili do klubu Hohenwarta, na wiec katolicki — i to pierwszy raz — się zdobyli.

Na prezesa wiecu upatrzono hr. Egberta Belcredi, któremu jednakże chwilowa słabość nie pozwoliła się stawić. Dla tego wybrano w jego miejsce prezesem hr. Serenyi, który dotąd wprawdzie nigdzie na wiecach katolickich nie występował a w parlamencie nie odegrał też wybitnej roli, może się jednak z czasem na dobrą siłę wyrobić tak samo jak hr. Sylva-Tarouca, którego nazwisko nabrało właśnie dopiero rozgłosu, kiedy go zrobiono prezesem generalnego wiecu katolickiego w Linzu r. 1892. Hr. Serenyi wymawiał się też brakiem doświadczenia, z czem mu mogło być do twarzy, ale charakterystycznem w jego przemówieniu wstępnem jest oświadczenie, że z obrad wiecu katolickiego w Bernie są wszelkie kwestye aktualne polityczne wykluczone. W ten sposób chciano uniknąć wszystkiego, coby koalicyi mogło zawadzać.

Wiec odbywał się w „Biesednym domu“ t. j. miejscu zgromadzeń, jakich niestety u nas nie mamy a które gdzieindziej tworzą punkt zborny wszelkich towarzystw katolickich. Taki dom postanowiono założyć na ostatnim wiecu katolickim w Poznaniu a przy znanej ofiarności i wytrwałości Wielkopolan myśl ta pewnie zamieni się w rzeczywistość. Oby i u nas oddźwięk i naśladownictwo znaleść chciała.

O ile ze sprawozdań dzienników wnosić można, był udział w wiecu bardzo liczny, chociaż z innych części monarchii mało katolików do Berna przybyło. Z Polaków przybył ks. Badeni T. J., którego na wiecu w Welehradzie przeszłego roku z wielkim zapałem witano jako jedynego reprezentanta Polaków.

O ile wiemy, telegramów polskich nie brakło w Bernie, zwłaszcza, że komitet wykonawczy udawał się przez ks. Sevcika do jednego z naszych posłów duchownych z prośbą o udział i poparcie.

Przewodniczącym tego komitetu przygotowawczego był ks. prałat Rambousek. On też wiec zagaił a powiedzieliśmy już, że marszałkiem wybrano hr. Serenyi. Po ukonstytuowaniu biura prezydyalnego zamianowano przewodniczących sekcyi, których było cztery: szkolna, dla spraw społecznych, dla stowarzyszeń, dla nauki, literatury i sztuki. Sekcye te obradowały nazajutrz t. j. we wtorek 1. sierpnia a rezolucye przyjęto na ogólnem zebraniu, którem się wiec zakończył tegoż dnia pod wieczór. Dodać tu musimy, że sekcya szkolna uchwaliła potrzebę szkoły katolickiej, czyli wyznaniowej. Inaczej też być nie mogło, bo chociażby wiece murem chińskim od wszelkich politycznych kwestyi się odgradzały, tej jednej nigdy pominąć nie będą mogły dla pięknych oczu koalicyi. Potrzebę szkoły wyznaniowej uzasadniał też zaraz na pierwszem uroczystem zebraniu, czyli na otwarciu wiecu, literat z Pragi Pohunek a mianowicie wykazywał to, że zdrowe zasady pedagogiki muszą być szkole bezwyznaniowej przeciwne.

Episkopat był na wiecu reprezentowany przez trzech książąt Kościoła mianowicie miejscowego biskupa ks. Bauera, który powitał zgromadzonych piękną przemową, biskupa z Budziejowic Marcina Riba i arcybiskupa ołomunieckiego ks. Kohna, który przybył nazajutrz i na prośbę marszałka udzielił zgromadzeniu apostolskiego błogosławieństwa, nadesłanego od Ojca św. ze Rzymu w odpowiedzi na telegram, wyprawiony w dniu poprzednim. Widocznie komitet przygotowawczy nie postarał się poprzednio o brewe papieskie, co się zwykle przy wiecach katolickich dzieje.

Nie możemy także pominąć tego, że na uroczystem otwarciu wiecu przemawiał hr. Wojciech Schönborn, brat kardynała pragskiego i ministra sprawiedliwości, znany autor doskonałej broszury o szkole. Uzasadniał on potrzebę wiecu stosunkami socyalnymi, na które środki wskazuje nauka Chrystusa Pana. Zadaniem wiecu jest wykazywać te środki, aby wiecownicy stąd roznieśli je daleko do zagród swoich po całym kraju.

Ramy naszego pisma nie pozwalają na obszerniejsze streszczenie mów i uchwał wiecu, zapiszemy tylko mimochodem,

że w sekcyi dla spraw społecznych, wbrew zapowiedzi marszałka, powzięto uchwałę zupełnie polityczno aktualną, a mianowicie, że potępiono walutę złotą a wyrażono życzenie waluty srebrnej i papierowej.

W krytykę tej rezolucyi nie możemy się wdawać, ale uchwała ta przychodzi w każdym razie za późno. Tak samo rezolucye w kwestyi godzin pracy i głosowania przy wyborach do parlamentu wchodziły w zakres spraw aktualno-politycznych.

Pomiędzy uchwałami sekcyi szkolnej jest jedna, domagająca się osobnego uniwersytetu dla Morawy. Wiadomo zaś, że pomiędzy Bernem a Ołomuńcem toczy się o to spór, podobny do owego procesu o skórę niedźwiedzia, będącego jeszcze w lesie. Widocznie więc tutaj pominięto kwestyę miejsca a zgodzono się na rzecz samą. My z naszej strony życzymy Morawianom spełnienia tych życzeń z całego serca, chociaż nie taimy sobie, że niejedna fala Morawy utonie w modrym Dunaju, nim się to stanie.

Cały przebieg wiecu, usposobienie ogólne i nastrój ducha były tak podniosłe, że prawdziwie powinszować można Morawianom tego pięknego zebrania. Może też i katolicy w Czechach zdobędą się wreszcie na wiec katolicki, żeby świat nie powiedział, że husytyzm młodoczeski już całkiem w ich kraju wziął górę.

Ale jeden wiec jest podobny do strzału z moździerza: gdzieby na jednym się kończyć miało, tamby szkoda było prochu. *Qui habet aures audiendi, audiat.*

Ze Szkoły.

X (Lektura duchowna szkół średnich. — Potrzeba czytania Pisma św. — Czemu dzisiaj zarzucono czytanie jego? — Słowa Piusa VI. o Piśmie. — Czy nie możnaby czegoś przeprowadzić? — Tajemnicza potęga [illegible]

Jaki rodzaj lektury duchownej przeznaczyć dla szkół średnich? Przedewszystkiem Pismo św. Nad potrzebą i pożytkami czytania Ksiąg św. przez wiernych każdego stanu rozwodzić się obszernie tutaj nie można. Wystarczy przypomnieć słowa Apostoła: *Omnis scriptura divinitus inspirata utilis est ad.... erudiendum in iustitia,* [1]) i Hieronima św., według którego nieznajomość Pisma św. pociąga za sobą nieznajomość Jezusa Chrystusa: *qui nescit Scripturas, nescit Dei virtutem eiusque sapientiam; ignoratio scripturarum ingnoratio Christi est.* [2]) W obecnej dobie podnoszą się żale zwłaszcza ze strony pisarzy francuskich na nieznajomość Pisma św. i przyczyn niereligijności dopatrują w tem właśnie, że powszechnie zarzucono czytanie jego. „Jestem przekonany, pisze mgr. d'Hulst, że zaniedbanie czytania Biblii od stu lat stało się wielkiem nieszczęściem dla społeczeństwa chrześcijańskiego, stało się jedną z przyczyn słabości dusz, jednym z błędów, które tłumaczą nam zanik wiary" [3]). „Doszło do tego, powiada znowu Lasserre, że dzisiaj Ewangelia stała się księgą nieznaną; na sto osób, które przystępują do Sakramentów, nie ma często ani jednej, któraby otwierała księgę Ewangelii inaczej, jak tylko dorywczo, przypadkowo, aby przebiedz lub przemedytować tu i ówdzie kilka oderwanych wierszy.... Ogromna większość synów Kościoła nie zna ksiąg świętych jeno we fragmentach, odczytywanych jej z ambony w niedzielę i uroczystości; pamięć jej nic więcej nie przyswoiła sobie, jak tylko te cytaty, które częściej wypadają z ust kaznodziei.... Można powiedzieć, że nie znajdzie się w parafii, jednę po drugiej przeszedłszy, ani trzech wiernych, którzyby wznieśli się po nad tę luźną znajomość Pisma i choć raz w życiu odczytali uważnie w harmonijnej całości historyę Pana Naszego Jezusa Chrystusa". [1]) Skąd to poszło?

Od czasu jak Koncylium trydentyńskie dla bardzo ważnych powodów uznało za konieczne ograniczyć wolność czytania Biblii w językach narodowych, [2]) wielu z katolików wyobraża sobie, że Rzym nie pozwala na czytanie Biblii, jak gdyby te listy, które Bóg posłał z nieba do swych dzieci, były jakąś księgą położoną na indeksie!

A przecież mniemanie takie jest błędnem i Kościół św. nigdy nie zaprzestawał zachęcać wiernych do czytania Pisma św. Kiedy Mgr. Martini uskutecznił nowy przekład Biblii na język ojczysty, Pius VI. skorzystał z tej sposobności, aby na nowo objawić przekonanie Kościoła o pożytku czytania Ksiąg św. W piśmie do tłumacza zaświadcza świątobliwy Papież, że jest to usiłowaniem słusznem i zbawiennem w czasach, w których świat zalewa potop książek złych, grożących zagładą dla religii, — zachęcać wiernych do czytania ksiąg św. „*In tanta librorum colluvie optime sentis, si Christi fideles ad lectionem divinarum litterarum magnopere excitandos existimas... Illi enim sunt fontes uberrimi, qui cuique patere debent, ad hauriendam et morum et doctrinae sanctitatem*". [3])

Qui cuique patere debent... Czemużbyśmy nie mogli i nie powinni ich podać w ręce naszej młodzieży? Jeżeli św. Hieronim nie tylko dorosłym zalecał czytanie Pisma św. ale także dziatkom od ich najpierwszej młodości [4]), to tem bardziej okazuje się potrzeba takiego zalecania w obec dorastającej młodzieży szkolnej.

Czyby nie można znaleść tyle czasu w szkołach średnich, aby pewne godziny w miesiącu czy kwartale poświęcić na czytanie i objaśnianie jakiejś części z księgi, należącej do jednej grupy? W ten sposób dałoby się podstawę i przygotowanie młodzieży do dalszego samodzielnego czytania Pisma św. [5])

Czyby dalej nie można zarządzić, aby na każdy dzień a przynajmniej dwa razy w tygodniu na dnie, w których przypada nauka religii, młodzież pewną część tekstu Pisma św. oddała z pamięci, podczas gdy kate-

---

[1]) II. ad Timoth. III. 6.

[2]) S. Hieronim in Isaiam prolog.

[3]) Mgr. d'Hulst. „La question biblique". 1893.

[1]) H. Lasserre. „Les saints Evangiles preface p. III.

[2]) W myśl punktu 3. i 4. Indeksu ogłoszonego przez Piusa IV., czytanie Pisma św. w języku narodowym nie jest dozwolonem — to prawda — jak tylko pod pewnemi warunkami. Zakaz ten motywował stan umysłów XVI w., w którym reformatorowie przekręcaniem tekstu Pisma starali się uzasadnić nowe nauki. „Indocti et instabiles depravant Scripturas ad suam perditionem". (II. Petr. III. 16). Ale dzisiaj gdy stosunki się zmieniły we większej części dyecezyi świata katolickiego, w kwestyi tej jest decydującym dekret Benedykta XIV., ogłoszony w r. 1757 a zatwierdzony przez Piusa VIII. w r. 1829. Tenor jego jest taki: Jeżeli tłumaczenie Biblii na język ojczysty ma aprobatę Stolicy św., lub jest zaopatrzone w objaśnienia wyciągnięte z Ojców św., albo innych uczonych katolików, — czytanie jego jest dozwolone.

[3]) Brev. 5. lipca 1778.

[4]) Św. Hieronim uważał Pismo św. za jeden z najważniejszych czynników wychowawczych. Mówiąc o środkach wychowania w liście pisanym do rzyms. matrony Laety, radzi jej, aby swą córkę od jej najpierwszej młodości uczyła na pamięć: „naszych słodkich psalmów".... „Niech dnia każdego wypowie na pamięć pewną oznaczoną liczbę wierszy greckich a potem niech się zaznajamia z wersyą łacińską". Gdzieindziej znowu takie daje zlecenie: „Quum septimus annus exceperit et coeperit erubescere, discat memoriter Ewangelia, sui cordis thesaurum faciat" (S. Hier. ad Gaudentiam de Pacatulae infantulae educatione).

[5]) We Francyi po zakładach chrześć. naukowo-wychowawczych podobna praktyka z Pismem św. już jest wprowadzona w życie. (Czyt. „Directoire de l'enseignement religieux dans les maisons d'éducation" par Cable Ch. Dementhon. — Paris 1893.)

cheta udzieliłby potrzebnych objaśnień z pobożnością i umiejętnie, jak tego św. przedmiot wymaga?

Czy w końcu nie udałoby się otrzymać zezwolenia, aby przynajmniej przed rozpoczęciem nauki w godzinach porannych w każdej klasie i każdego dnia jeden z uczni, wyznaczonych do tego przez katechetę, odczytał pewien ustęp z Ewangelii, podczas gdy cała klasa nauczonaby była stojąc z głową pochyloną wysłuchać uważnie i pobożnie słowa Bożego na znak żywej wiary i szacunku dla słów Pisma św., pod których osłoną św. Augustyn tak samo oddawał cześć Osobie Słowa, jak pod postaciami eucharystycznemi?

Gdyby nawet uczniowie nie zawsze mogli zrozumieć znaczenie słów świętych ze samego czytania, nie ulega przecież wątpliwości, że samo słuchanie przyniosłoby wielką korzyść ich duszom z tej przyczyny, że Bóg w słowach Pisma św. tajemniczą zawarł potęgę. *Beati, qui audiunt verbum Dei!* [1])

Słowo Boże bowiem, powiada ks. Garnier, jest taką prawie tajemnicą, jak św. Eucharystya. Uczestniczymy duchowo z Jezusem Chrystusem przez czytanie Pisma św., jak uczestniczymy sakramentalnie z Jego Ciałem w Eucharystyi. [2])

Epileucus.

OBCHÓD
setnej rocznicy urodzin Piusa IX.

III.

Pierwszego czerwca, w święto N. Serca Jezusowego, miała miejsce wspaniała *accademia* ku czci Piusa IX. Całe presbiteryum kościoła św. Ignacego (gdzie spoczywają kości św. Alojzego i bł. Jana Berchmansa) poobwieszano oponami adamaszkowemi i urządzono olbrzymią estradę, ozdobioną kwiatami, nad którą wznosiła się przepyszna statua Piusa IX. w stojącej postawie. Estradę zajęła liczna orkiestra, z chórem śpiewaków, tak z *Cappella sixtina* jak amatorów; między nimi prym dzierżył Moreschi, mający sopran tak wysoki, tak silny i tak miły, iż podobnego szukać w Europie; w nawie zaś zasiedli na krzesłach kardynałowie, (Oreglia, Serafin Vannutelli, Aloisi Masella, Winc. Vannutelli, Macchi, Galimberti, Mauri i Svampa), biskupi, prałaci, panowie i panie z arystokracyi rzymskiej, wreszcie pielgrzymi różnej narodowości.

Accademia ta, urządzona z włoskim iście artyzmem przez t. z. *Circolo di San Pietro,* wypadła prześlicznie, a składała się z mowy przedwstępnej (kom. Tolliego), z odczytu, z utworów poetycznych i z produkcyj wokalno-muzykalnych. Zarówno śpiewy, wykonane cudownie (*Oremus pro Pontifice nostro Leone* Moriconiego, *Tota pulchra* Aldega, *Inno della speranza i della carita* Rossiniego, *Inno a Pio IX.* Gounoda) jak poezye, opiewające cnoty i dzieła Piusa IX. (Acciaresi'ego, Biroccini'ego, Marini'ego, ks. Gessi'ego i Marchi'ego), i znakomity odczyt mons. Radini-Tedeschi'ego (przedstawiający pontyfikat Piusa IX. jako epokę modlitwy, czynu i ofiary), wywołały niezmierny entuzyazm; kiedy zaś zabrzmiał „hymn na cześć Piusa IX“, odegrany po raz pierwszy 11. kwietnia 1869 przez muzyki wojska papieskiego, powstali wszyscy z krzeseł, a okrzykom i oklaskom nie było końca. Ja sam nie mogłem wstrzymać się od łez, bo też przed okiem ducha stanęła przesłodka postać Piusa IX., jak go widziałem po tylekroć w czasie trzyletniego prawie pobytu w Rzymie i wszystko, co on zdziałał dla całego Kościoła i dla nieszczęśliwego narodu polskiego.

Następnego dnia zgromadzili się pielgrzymi włoscy w bazylice św. Piotra, by wysłuchać Mszy św. na intencyę Ojca św. Leona XIII. i przyjąć z rąk biskupa Allegro Komunię św. Tegoż dnia niestrudzony przewodnik drużyny polskiej, ks. Smoczyński, odprawił dla niej Mszę św. w bazylice św. Wawrzyńca, poczem nasi pielgrzymi modlili się długo przed grobem ukochanego Opiekuna narodu. Tak zakończyły się uroczystości Piusowe, nietylko okazałe na zewnątrz, ale pełne zarazem wyższego nastroju i duchowego ciepła. Znać było, że Pius IX. serca milionów przykuł do swego grobu

Przed odjazdem z Rzymu dostąpiłem wraz z ks. biskupem Glazerem tego szczęścia, że nas Ojciec św., przyjął na posłuchaniu prywatnem. Stawiliśmy się na wyznaczoną godzinę 12-tą, ale czekaliśmy do pierwszej, nim kolej na nas przyszła, bo przed nami szli wedle ordynku kardynałowie i biskupi a każdy zabrał sporo czasu. *Maestro di camera* Cagiano de Azevedo wprowadził najprzód ks. bisk. Glazera a skoro tenże wspomniał, że ma towarzysza z Krakowa, dał Ojciec św. znak dzwonkiem, by i mnie wprowadzono. Ukląkłem trzy razy, jak ceremoniał każe, i ucałowałem stopę Ojca św. a on mi nadstawił swą rękę, białą i zgrabną, ale prawie przeźroczystą. Na twarzy pożółkłej i pomarszczonej znać było zmęczenie, bo od godziny wpół do dziesiątej nie miał ani chwili spoczynku; mimo to rozmawiał z nami nader serdecznie i z zajęciem, — z ks. bisk. Glazerem o stosunkach religijnych w dyecezyi przemyskiej, ze mną o kardynale Dunajewskim i o Uniwersytecie Jagiellońskim. „Zawsze byłem życzliwym waszemu Uniwersytetowi — rzekł między innemi — i w ostatniej Encyklice oddałem mu pochwały“. Podziękowałem gorąco za tę szczególną opiekę i poprosiłem o błogosławieństwo dla wszystkich profesorów i uczniów Uniwersytetu. „Módlcie się za mnie — wyrzekł Ojciec św. w końcu z widocznem rozrzewnieniem — bo tu nie o mnie tylko idzie, ale o dobro całego Kościoła“ „Ojcze święty — odpowiedziałem na to — my wszyscy (w Polsce) modlimy się za Ciebie, bo wszyscy otaczamy Cię czcią i miłością“; poczem ucałowawszy raz jeszcze stopę i rękę Ojca św., opuściliśmy jego apartament, — ten sam, w którym r. 1868 po raz ostatni żegnałem się z Piusem IX. Czy jeszcze kiedy zobaczę Leona XIII? Być może, jeżeli taka będzie wola

[1]) Podobnie jak sakramenty sprawiają swój skutek niezależnie od tego, czy rozumie ich „formę“ ten, który je przyjmuje, lub nie, tak samo wygłoszenie słów Pisma św. sprawia cudowne skutki w tych, którzy ich słuchają, choćby ich należycie zrozumieć nie mogli. (u Demeathon'a w dziele wyżej podanem).

[2]) To zestawienie Pisma św. z najśw. Tajemnicą ołtarza nie powinno nas dziwić; ma ono bowiem swe źródło w najczystszej tradycyi. Biblia bywała dawniej równie jak najśw. Sakrament przechowywana na ołtarzu w tabernaculum osobnem, przytykającem tuż do tego, w którym znajdował się Chleb żywota. O stosunku jaki zachodzi między słowem Bożem a Najśw. Sakramentem czyt. księgę IV. rozdz. XI. Naśladowania Jezusa Ch.

Boża, bo mimo 84 lat jest w nim jeszcze zapas życia i wielka ducha potęga.

Byliśmy też z uszanowaniem u kilku kardynałów a wszyscy przyjęli nas uprzejmie i rozmawiali chętnie o naszych stosunkach; co więcej, jeden z nich zażądał krótkiego sprawozdania o stanie Kościoła pod rządem rosyjskim, bo właśnie miał przyjechać do Rzymu Izwolski, minister rezydent tegoż rządu. Prosty stąd wniosek, że nasi biskupi a nawet świeccy wyższego stanowiska i rozumu powinni często jeździć do Rzymu, by tamtejszym dostojnikom udzielać dokładnych (ale nie przesadnych!) wiadomości o potrzebach i cierpieniach katolików polskich. Skonstatowałem też z radością, że w Rzymie, mimo bałamuctw dominikanina Vannutelli'ego, patrzą jasno na znaną *avita fraus* polityki rossyjskiej, dzięki szczególnie informacyom dwóch naszych kardynałów: Ledóchowskiego i Dunajewskiego; rozpuszczane zaś czasem wieści (i przez nasze dzienniki!) o związku Stolicy św. z Francyą i Rosyą przeciw trójprzymierzu i o ustępstwach na rzecz Rosyi w kwestyach liturgicznych należą do krainy wierutnych kłamstw i bajek. Kardynał Rampolla, którego o politykę russofilską szczególnie pomawiają, jest zanadto rozumnym i o dobro Kościoła dbałym, iżby mógł nawet pomyśleć o czemś podobnem. Nie jet też prawdą, jakoby kardynał Galimberti był nam nieprzychylnym.

Między purpuratami wielkiego znaczenia używa, i to tak u Ojca św. jak w św. Kolegium, nasz kardynał Ledóchowski, bo też zacnością charakteru, znajomością rzeczy, niezwykłą pracowitością i długiem pasmem czynów i cierpień na to zasługuje. W jego apartamentach spotkasz prawie codziennie kardynałów, biskupów, misyonarzy; kiedy zaś podczas naszego pobytu dal większy obiad, zobaczyłem przy jego stole biskupów z Polski, z Ameryki północnej, z Syryi i z centralnej Afryki. Mimo ogromu zatrudnień (jako *papa rosso*) jest dla wszystkich przystępny a dla rodaków swoich nader uprzejmy, wiele też dla nich czyni dobrego przez niestrudzonego w uczynności sekretarza ks. prał. Meszczyńskiego.

Drugi nasz kardynał spoczął tymczasem w podziemiach Wawelu a sześć lat pierwej wyprzedził go w podróży na drugi świat kardynał Czacki, mąż wielkiego rozumu i niespożytych zasług. Wraz z ciotką swoją, księżną Zofią z hr. Branickich Odescalchi, słynną z pobożności, miłosierdzia i przywiązania do Stolicy św., leży on na cmentarzu rzymskim; w tytularnym zaś kościele św. Pudencyanny wzniesiono mu wspaniały pomnik ze spiżu (dzieło Welońskiego) z wizerunkiem Najświętszej Panny Maryi Królowej Korony Polskiej i z napisem polskim u spodu.

Ze znacznych rodzin polskich żadna nie przemieszkuje dłużej w Rzymie, co dla Kościoła i narodu polskiego niemałą jest szkodą. Niema też między żyjącymi owych kapłanów znakomitych i gorących patryotów — ks. Kajsiewicza, Semenenki, Jełowickiego, Kalinki; za to duchowne ich potomstwo urosło i zmężniało. Księża Zmartwychwstania Pańskiego zbudowali sobie na *Via San Sebastianello* piękny kościół [1]), z wygodnym klasztorem, i pod sterem obecnego przełożonego gen., ks. Waleryana Przewłockiego, pracują po Bożemu, tak w Rzymie, jak w Galicyi, Adryanopolu, Paryżu i Ameryce północnej. Do tegoż Zgromadzenia przytuliło się gniazdko drugie PP. Zmartwychwstanek; a pierw jeszcze Siostry Najśw. Panny Maryi z Nazaretu osiadły na *Via Macchiavelli*.

Kolegium polskie, przeniesione z *Via Salara Vecchia* na *Via dei Maroniti*, rozwija się znakomicie, bo też w O. Pawle Smolikowskim otrzymało wzorowego kierownika. Alumni, w liczbie 22 (chociaż burs stałych jest tylko 12) [1]) mają wygodne mieszkanie, z miluchną kaplicą publiczną, i zdrowy wikt a co ważniejsza, rozumny nadzór i wytrawną pomoc czy to pod względem naukowym czy ascetycznym, tak, że przy dobrej woli mogą się wyrobić na światłych i gorliwych kapłanów, co było zamiarem nieśmiertelnej pamięci założyciela Piusa IX. [2]) Wprawdzie rzymski plan nauk teologicznych różni się od naszego; jest atoli rzeczą pewną, że zdolniejsi alumni, po ukończeniu przepisanych u nas kursów, mogą tam wiele korzystać, zwłaszcza w dziedzinie filozofii, dogmatyki i prawa kanonicznego. Zamiłowanych w historyi możnaby nawet słać do watykańskiej szkoły paleografii i dyplomatyki a potem do archiwum Stolicy św. W każdym razie sprawiedliwą jest rzeczą, aby biskupi polscy roztoczyli troskliwą opiekę nad tym zakładem.

A jakież są obecnie stosunki w Rzymie? Ot, te same biedy i niebezpieczeństwa, co pierwej; owszem coraz większe. Nieszczęśliwy kraj trzymają w swoich szponach masoni przez koryfeusza swego Crispiego a rządzą na pohybel Bogu i Kościołowi, spodziewając się, że ludność, pozbawiona uczuć religijnych, łatwiej pogodzi się z rządem. Rząd ten wyrugował religię ze szkół i odmawia biskupom swego *exequatur*, natomiast pozwala, że na murach Rzymu przybijają ogromne plakaty, wyśmiewające cuda N. Panny w Lourdes, albo że w dziennikach i nawet na pudełkach zapałek umieszczają aluzye pornograficzne i wycieczki przeciw księżom. Katolicy ubolewają nad tą poniewierką religii, ale nie mają dosyć sił, ni zdolnych przewódców do stawienia tamy złym prądom, zwłaszcza, że duchowieństwo włoskie, acz zresztą dobre, pod względem wykształcenia i energii w działaniu nie stoi tak wysoko, jakby sobie życzyć należało. Do tego księża włoscy, świeccy i zakonni, są niezmiernie ubodzy, bo obdarci przez rząd do skóry, tak że spotykałem w Rzymie duchownych, proszących mię o jałmużnę!

Królestwo włoskie, opłakany płód rewolucyi, stawia się na pazury, by dorównać swoim sojusznikom w trójprzymierzu; ale te wysilenia sprowadzają tylko ruinę finansową; jakoż w krainie, „gdzie cytryny rosną", nie zobaczysz ni złota ni srebra, chyba jakąś fałszywą monetę, udawaną za srebrną. Trudno się temu dziwić, skoro nawet senatorowie kradną miliony, jak tego dowiódł świeży proces Banku rzymskiego. Wskutek ogromu podatków panuje wśród ludności bieda wielka, za biedą idzie socyalizm, za socyalizmem anarchia; a chociaż gro-

---

[1]) Są w nim piękne obrazy pędzla Siemiradzkiego i Krudowskiego.

[1]) Czyt. „Pius IX. i Jego Pontyfikat" T. II., str. 380 sq.

[2]) Liczbę burs pomnożył Leon XIII.

żne ruchy sycylijskie zduszono we krwi i jednego z motorów, de Felice, skazano na 18 lat więzienia, to jednak anarchiści, z każdym dniem zuchwalsi, gotują krwawy odwet; toż za mego tylko pobytu rzucono dwie bomby na ulicy!

Jakaż będzie przyszłość Italii, gdy duch anarchii wniknie głębiej w niższe warstwy? Chyba rewolucya socyalna. Prawdziwie, żal mi tego ludu.

Opuściwszy miasto wieczne, uczciłem, wraz z czcigodnym towarzyszem, grób św. Franciszka w Assyżu i Domek Najświętszej Panny w Lorecie; radzę też każdemu, co podróżuje po Włoszech, by nie pominął tych miejsc świętych. W drodze do Padwy, odwiedziliśmy Sinigalię, kolebkę Piusa IX. Jest to miłe i schludne miasto, leżące tuż nad morzem. Tu w maju r. b. rozpoczęły się uroczystości Piusowe, zamącone nieco dzikim wybrykiem kilku buzzurów, którzy pochód, idący z domu rodzinnego Piusa IX. powitali okrzykami: *Viva Garibaldi! Viva Mazzini!*

Do tego domu skierowaliśmy pierwsze nasze kroki a sam właściciel, hr. Bellegarde, mąż Krystyny z hr. Mastai-Ferrettich, był naszym przewodnikiem. Z chwalebnym pietyzmem starano się zachować dawną postać, w pokoju zaś, w którym Pius IX. przyszedł na świat, umieszczono tablicę z napisem: *Joh. Maria Mastai Ferretti Pius IX. Pont. Max. hic ortum habuit XIII. Mai* MDCCLXXXXII" i nagromadzono wiele po nim pamiątek. Są tu n. p. jego suknie, przybory biskupie, autografy, przybory do pisania, portrety, książeczka do modlenia jego matki, klęcznik, na którym on sam się modlił; łóżko, na którem spał w r. 1857 (kiedy już jako Papież odwiedzał Sinigalię); dyscyplina, którą się biczował; krucyfiks, który nosił z sobą, kiedy jako kapłan dawał misye i t. p. W skromnej kaplicy domowej jest ołtarz, na którym odprawiał Mszę św., i ornat, którego używał; a na drugiem piętrze mieści się jego pokój studencki, z prostem bardzo łóżkiem, i z obrazem Najświęt. Panny Maryi, do którego miał od dzieciństwa wielkie nabożeństwo.

Nie bez wzruszenia patrzyliśmy na te relikwie [1]), poczem podążyliśmy do katedry, gdzie Pius IX. chrzest św. otrzymał i gdzie po raz pierwszy przystąpił do Stołu Pańskiego. Ta sama chrzcielnica, co była przed stu laty, mieści sie w kaplicy, odnowionej, staraniem komitetu i mającej na ścianie napis: *Pius IX. antea Joannes Maria Mastajus Ferettius quo die ortus heic renatus est;* w nawie zaś są tablice, wyrażające podziękę Piusowi IX., iż ogłosił dogmat Niepokalanego Poczęcia i odnowił tę świątynię.

Pomodliliśmy się przed tym ołtarzem, przed którym Pius IX. klęczał jako małe pacholę, gdy miał przyjąć pierwszą Komunię św.: a kilka dni później zabrzmiała tu pieśń „Święty Boże", odspiewana przez pielgrzymów polskich.

W pobliżu katedry znajduje się dom przytułku dla sierót i starców, wzniesiony kosztem Piusa IX. Chcąc rozszerzyć te zakłady, [1]) komitet pań opiekunek urządził loteryę publiczną, a pierw jeszcze wystawę darów, na ten cel ofiarowanych. Nawet królowa włoska Małgorzata przysłała piękny serwis, ale zrobiła przy tem krok błędny, bo na zaproszenie komitetu odpowiedziała przez Crispiego, który w piśmie swojem pochwalił Piusa IX. za to, co tenże zdziałał „w początkach swego pontyfikatu", a temsamem dalsze jego rządy potępił. Zaiste, sprawdziło się godło, odnoszone do Piusa IX. *Crux de cruce* (z sabaudzkiego krzyża), bo wyrodni synowie nawet po jego śmierci chcieliby go krzyżować. Tem większy obowiązek cięży na prawych katolikach, by imię jego przechowali we czci i miłości. Czyż naród polski nie będzie się poczuwał do tego obowiązku? Kiedyż wreszcie pomnik Piusa IX. stanie na Wawelu?

Ks. dr. Józef Pelczar.

[1]) Niektóre pamiątki po Piusie IX. znajdują się także w willi „delle Grazie", leżącej o parę kilometrów za miastem, a będącej własnością hrabiny Krystyny Bellegarde, córki hr. Ludwika Mastai Ferretti. Na drodze do tej willi jest dom, który Pius IX. w r. 1846 podarował Dominikowi Governatori, synowi swej mamki, a swojemu bratu mlecznemu.

[1]) Pius IX. założył także w Sinigalii gimnazyum i powierzył ster tegoż OO. Jezuitom, ale rząd włoski „zeświecczył" ten zakład.

KRONIKA KOŚCIELNA.

Galicya. Lwów. W artykule poświęconym kongresowi pedagogów, który we Lwowie odbył się w połowie lipca, słusznie powiada *Czas:* Wprost niewłaściwemi nazwiemy uchwały, dotyczące religii i nabożeństwa. Oto kongres pedagogów wyraził życzenie, „aby przy nauce religii uwzględniano więcej stronę etyczną„, oraz „żeby wielebne Duchowieństwo, urządzając w dniach pamiętnych dla narodu polskiego nabożeństwa, pouczało lud o znaczeniu tych uroczystości." Zdawało nam się dotychczas zawsze, iż tak co do nauk w kościele, jak co do nauki religii w szkołach katolickich, dyrektywa należy wyłącznie do duchowieństwa, a w szczególności do zakresu władzy biskupiej. W kraju katolickim nie przystoi zebraniu świeckiemu pouczać duchowieństwo publicznie, jak ma być wykładaną religia w szkole, lub jakie mają być w myśl uchwał lwowskiego kongresu pedagogów kazania w kościele. A już najmniej szczęśliwem nazwać wypada owo wyrażenie życzenia, „aby uwzględniano więcej stronę etyczną" w nauce religii. Wiadomo powszechnie czem jest „ruch etyczny" w Europie, pragnący moralność usamowolnić i wyrwać z niewoli dogmatów. Jest to poprostu racyonalizm wrogi religii objawionej. Jesteśmy dalecy od przypuszczania, że istotnie duch buntu i niewiary panował w tem zgromadzeniu i doprowadził do takiej mocyi. Prawdopodobnie tylko naiwnie przeoczono niestosowność obu uchwał, a niestosowność była rażąca, i ją to zapewne miał na myśli prezes Towarzystwa pedagogicznego, gdy na końcowem posiedzeniu zastrzegał się przeciw „pewnym poglądom" walnego zgromadzenia.

— W Husiatynie umarł niedawno cudotwórca rabin. Po jego śmierci syn objął opróżnione krzesło rabinackie, a równocześnie powstała kwestya założenia nowej stolicy dla zięcia, gdyż widocznie liczba istniejących rabinów okazała się za szczupłą w stosunku do faktycznych potrzeb podolskich chasydów. Z chwilą jak wywiązała się kwestya nowej rezydencyi cadyka, każde z miasteczek tamtejszych chciało mieć zaszczyt tytułowania się siedzibą cudownego rabina i stąd powstały formalne wyścigi w składaniu hołdów i prezentów kandydatowi przeznaczonemu na tę nową godność, który tymczasem u swojego kuzyna, cadyka czortkowskiego, bawił dla większego wyćwiczenia się w zawodzie. Zdawało się, że innych konkurentów pobije deputacya z Czortkowa z burmistrzem dr. Olpińskim, posłem sejmowym, na czele. Pokazało się jednak, że szanse trembowelskie nie dorównały szansom miasteczka Kopyczyniec, gdyż to ostatnie miasteczko wybrał rabin czortkowski dla swego bratanka. Wyprawa ochrzczonego pono Dra Olpińskiego po cudownego rabina jest faktem tak rez-

czulająco wymownym, że efektu, jaki on sprawił, nie chcemy psuć żadnym komentarzem.

Królestwo Polskie. *(O. Prokop).* Na chrzcie św. dano mu imię Jan, a imię to zmienił następnie i począł się zwać Prokopem, gdy do zakonu OO. Kapucynów wstąpił, gdzie lat 50 ku chwale Bożej i pożytkowi duchownemu ludzi, na niwie Pańskiej pracując, służył.

Ks. Prokop urodził się dnia 8. stycznia 1812 z Klemensa i Józefaty z Jukowskich małżonków Leszczyńskich, w dziedzicznym majątku tej rodziny, Braiłowie. Tu spędził lata dziecięce, chowając się pod bogobojnych rodziców okiem Gimnazyum z odznaczeniem skończył w Winnicy, na uniwersytet uczęszczał w Warszawie, poczem oddał się gospodarstwu rolnemu w rodzinnym majątku.

Śmierć serdecznego przyjaciela, Jezierskiego, wywarła ogromny wpływ na duszę młodego Leszczyńskiego, kierując myśl jego w inny świat. Młody człowiek postanowił poświęcić życie swoje na służbę Bogu. Czując w sobie powołanie do zakonu, wstępuje do zgromadzenia OO. Kapucynów w Lubartowie, w przeddzień uroczystości Najświętszej Maryi Panny Anielskiej 1-go sierpnia 1844 roku, obrawszy sobie za patrona i wzór życia zakonnego św. Prokopa.

Dziwną odznaczał się pokorą i skromnością. Chciał pozostać zawsze braciszkiem, dopiero woli prowincyała O. Benjamina się poddał i święcenia kapłańskie przyjął w dniu 25 lipca 1846 r., których to święceń udzielił mu ówczesny arcybiskup-metropolita warszawski, ks. Antoni Fiałkowski.

Wkrótce zasłynął jako znakomity kaznodzieja we Warszawie, gdzie przez lat 6 słowo Boże głosił.

W zakonie spełniał liczne urzędy, był: gwardyanem, definitorem, prowincyałem. Jako gwardyan konwentu w Lublinie wybudował swojem staraniem i kosztem śliczną kapliczkę Matki Boskiej, ozdobę świątyń tamtejszych.

Szczególniejszem nabożeństwem pałał do Najświętszej Panny „swej Orędowniczki, swej Królowej“, jak Matkę Bożą w pismach nazywa.

W klasztorze Zakroczyńskim przebył od roku 1864 do r. 1892 — i te lata poświęcił pracy piśmienniczej, wydając wiele dzieł duchownej treści, obrobionych z głębokiem uczuciem, wiarą i z wielkim talentem literackim. Przeszło trzydzieści dzieł w tych latach napisał — wszystkie cieszyły się powodzeniem bardzo dużem w pośród społeczeństwa

„Żywoty św Pańskich“ (8 wydań), dzieło prawdziwie pomnikowe; „Żywot św. Ojca Franciszka“ (3 wydania); „Wielbij duszo moja Pana“ (książka do nabożeństwa); „Żywoty św. Pańskich, pojedynczo wydane, przez Ojca św. Leona XIII. kanonizowanych“; „Żywot Pana Jezusa“; „To czyń, a będziesz żył“; „O dobroci“; „O zaofiarowaniu się Jezusowi przez Maryę“ i wiele, wiele innych dzieł — oto dorobek naukowo-pobożny O. Prokopa.

W r. 1892 przeniesiony do klasztoru w Nowem Mieście nad Pilicą, O. Prokop dotąd tam przebywa i pomimo podeszłego wieku dalej na niwie Bożej i literackiej pracuje.

Taki jest żywot długi i zacny czcigodnego O. Prokopa, który w dniu 1. sierpnia 1894 obchodził 50-letni jubileusz swej służby w zakonie.

Wielkopolska. Poznań. Słowa Najprzewielebniejszego ks. arcypasterza Stablewskiego, wypowiedziane na wiecu katolickim w sekcyi Niemców katolików, nie padły podle drogi, ale na ziemię urodzajną. Błogosławieństwo Najprzew. ks. arcypasterza, udzielone tym wszystkim katolickim nauczycielom, którzy śmiało wyznali, że prawdziwymi są katolikami i jako tacy połączyli się w stowarzyszenia katolickie, aby pracować w myśl Kościoła naszego świętego, dodało odwagi katolickim nauczycielom w Poznaniu i okolicy, iż uchwalili założyć podobne stowarzyszenie. Komitet przygotowawczy zwołał przeto zebranie na dzień 10 lipca r. b., zaprosiwszy na nie nauczycieli katolików z Poznania i okolicy.

Zebranie zagaił pan Marcinkowski, nauczyciel szkoły średniej, pozdrowieniem katolickiem: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus“ Po dłuższem przemówieniu, w którem wykazał konieczność zakładania katolickich stowarzyszeń, zaproponował na przewodniczącego pana Pawlaka, głównego nauczyciela z Górczyna. Przystąpiono, potem do obrad nad statutami, które komitet wypracował, a które zgromadzenie z bardzo tylko małą przyjęło zmianą i podpisało. Podpisów było 32.

Po wyborze zarządu uchwalono donieść o założeniu katolickiego stowarzyszenia Najprzw. ks. arcypasterzowi.

Najprzew. ks. arcypasterz na odebrane doniesienie odpowiedział jak następuje:

Szczerą radością przejęło mnie pismo z dnia 11. lipca r. b., które zwiastując mi założenie Katolickiego Stowarzyszenia nauczycieli w Poznaniu, stwierdza moję nadzieję i miłe przynosi mi zapewnienie, że nauczyciele katoliccy są świadomi swego tak ciężkiego i pełnego odpowiedzialności, ale równocześnie tak wzniosłego zadania w wychowywaniu powierzonej im dziatwy podług zasad naszego Kościoła św. Pośród niebezpieczeństw, zagrażających obecnemu chrześciańskiemu i społecznemu porządkowi, jest zadaniem szkoły, aby przeciw temu ręka w rękę z Kościołem zapobiegała przez silne utwierdzanie prawd naszej religii św. w sercach młodzieży. To atoli jest tylko wtedy możebnem, jeżeli serca nauczycieli przejęte miłością Boga i dusz przez Zbawiciela odkupionych, zapał własnego przekonania skutecznie w serca dziatwy szkolnej wpajać będą. .

Wasz arcypasterz dziękuje Wam z całego serca za tę gorliwość, a tusząc sobie, że wszyscy religijnym duchem przejęci mężowie przystąpią do tego dzieła, z całego serca Wam, wszystkim członkom i ich rodzinom udziela błogosławieństwa w imię Pana.

Benedicat vos Omnipotens Deus † Pater † et Filius † et Spiritus Sanctus. *(Kur. Pozn.)*

Czechy. *Stronnictwo młodoczeskie* w kierunku antikatolickim wyprzedza wszystkie inne (nie wyjmując socyalistów) Na to właściwie nie potrzeba żadnych nowych dowodów. Warto jednakże od czasu do czasu zapisywać symptomata tego prądu młodoczeskiego. I tak na walnym zjeździe, który się odbędzie we wrześniu, „postępowcy“ zamierzają uchwalić rezolucyą, że zjazd nie uznaje żadnej religii, domaga się zupełnego oddzielenia Kościoła od państwa i religią uważa jako wyłącznie indywidualną sprawę osobników. „*Narodni listy*“ nie zatwierdziły jeszcze tego ultraradykalnego programu, zaczerpniętego w paryskich klubach radykalnych i lożach masońskich, natomiast w dzisiejszym artykule wstępnym, rozwodząc się na trzech łamach nad kwestyami kościelnemi w Austryi i Węgrzech, konkludują, że Czesi powinni się koniecznie domagać od Stolicy Apostolskiej tych ustępstw, które Leon XIII... „przyobiecał wszystkim narodom słowiańskim.“ Organ młodoczeski dopuszcza się więc prostego fałszerstwa, bo Ojciec św. przyznał tylko schyzmatykom słowiańskim i innym (jak Rumunowie lub Grecy) te ustępstwa, na które się zgodził Sobór w unii florenckiej, ale nigdy nie oświadczył, że te narody słowiańskie, u których od wieków istnieje obrządek rzymsko-katolicki, mają teraz otrzymać obrządek wschodni. Aby organ młodoczeski podobnego fałszerstwa dopuścił się bezwiednie, z braku znajomości rzeczy, nie sądzimy; trzeba więc przypuścić, że znając rzeczywisty stan rzeczy, szuka tylko środka obałamucenia szerszej warstwy ludności czeskiej, a pośrednio podburzania ich przeciwko Kościołowi, który z pewnością nie wprowadzi obrządku „słowiańskiego“ w Czechach. W obec tej podstępnej taktyki, nawet wymieniony powyżej program postępowców, brutalny ale szczery, mniej oburza.

Włochy. W sprawie procesu „Banca Romana“, którego zakończenie 28 z. m. jest poniekąd ironią sprawiedliwości, robi „*Nouveau Moniteur de Rome*“ następujące trafne uwagi: „Sądzimy, że okoliczności wśród których odegrał się ten szczególny proces, nie pozwoliły spodziewać się innego rezultatu. Gdyby sąd był skazał Tanlonga i jego towarzyszy, to musiałby to samo uczynić z wielu wybitnymi mężami „trzeciego Rzymu.“ Tanlongo jest niewątpliwie winnym, co najmniej, nieudolności i nieregularności. Rzeczywistymi winowajcami są ci, którzy go wyzyskiwali: posłowie, ministrowie, oraz cała oligarchia, która uważała państwo za dojną krowę. Zeznania świadków przed sądem były nadzwyczaj pouczające. Sprawozdania o stanie finansowym kraju polegały od lat 15 na kłamstwie. Administracya opierała się na działaniu, którego tutaj charakteryzować nie będziemy. Skradzenie kompromitujących papierów rozświeciło wreszcie tę ciemną sprawę. I otóż mamy taki rezultat: sąd boi się karać kogoś, aby nie potrzebował sięgać najwyżej postawionych osobistości. Jest to niemoralne widowisko, przedstawione narodowi. Jakże wobec tego

ludność może mieć zaufanie do uczciwości i prawości charakteru swoich przewodników? Czy takiemi są wielkości odradzających się Włoch i „trzeciego Rzymu"? Chociażby jak najbardziej zasłaniano te czyny haniebne, które proces na jaw wydobył, to niewątpliwie każdy przyjdzie do tego przekonania, że wielkości „odradzających się Włoch" stanowczo znikły. Jeden z deputowanych słusznie powiedział, że to odrodzenie utonęło w brudach. Wyrok sądu przysięgłych nie wyjdzie na korzyść naszej rządzącej oligarchii."

Francya. Ks. arcybiskupowi z Lyonu asygnowano z dniem 1-go lipca wypłatę wstrzymanych poborów. Ks. arcybiskupowi z Aix natomiast dotychczas nie wypłacają jego poborów. Gdzie szukać uzasadnienia tego nierównomiernego postępowania ze strony nowego rządu, nie wiadomo. Zaznaczyć należy, że ks. arcybiskup z Aix nie tylko zarządził w całej dyecezyi uroczyste żałobne nabożeństwa z powodu śmierci prezydenta, lecz kazaniami swemi uspokoił ludność i powstrzymał ją od napadu na włochów a więc oddał znamienitą przysługę rządowi.

Orędzie nowego prezydenta Rzeczypospolitej wywołało, jak można się było spodziewać, wręcz sprzeczne komentarze. Katolicy ubolewają, że w orędziu tem — prawie nazajutrz po strasznym zamachu lyońskim, nie znalazło się miejsce na wspomnienie Boga; socyaliści wobec bijącej z niego siły i energii, nie umieją znaleść dość słów na oddanie swego niezadowolenia. Słowa Periera są rzeczywiście męskie, godne człowieka, który nie chce być manekinem jednego stronnictwa lecz należeć do całej Francyi i uprawniaćby mogły do nadziei w lepszą przyszłość, gdyby słów takich już nie słyszano przy najrozmaitszych okazyach. Zobaczymy co uczyni nowy rząd, czy, opierając się na lepszych informacyach niż poprzedni, położy tamę udręczeniu Kościoła, czy potrafi zapanować nad rozwielmożniającym się socyalizmem, okiełzać złą prasę, oprzeć się masoneryi, która tak wszechmożną była za Carnota. Piękne słowa nie wystarczą, trzeba czynów rozsądnych, obmyślonych, energicznych a nie doryweczych, czynów, które dyktuje honor, sprawiedliwość i obowiązek. Czekamy ich od nowego prezydenta; przyszłość pokaże, czy uzasadnione były nadzieje, które orędziem swojem obudził *Quid dignum tanto feret hic promissor hiatu*?

Większość, która oddała głosy Perierowi, składała się z radykałów, jakobinów, oportunistów, umiarkowanych i konserwatystów. Czemuż przypisać tę przypadkową zgodność żywiołów tak sprzecznych i mających tak odmienne cele? Jedni uważali nowego prezydenta za jedynie zdolnego człowieka do ratowania i utrzymania instytucyi republikańskich. Inni mniemali, że jego położenie towarzyskie, wykształcenie, stosunki, wpływy dość go różniły od przeciętnych republikanów z powołania i że ten dowód zaufania sam przez się wzniesie go ponad jego stronnictwo i uczyni go prawdziwie niezależnym naczelnikiem kraju. Czy jednak potrafi być na tyle niezależnym od swego stronnictwa, aby mógł przeprowadzić swą wolę wobec konstytucyi, która go krępuje i wobec większości republikańskiej, z pewnością niezbyt skłonnej do zmiany swych zdań i zwyczajów? Cóż zresztą ma uczynić wobec parlamentu, który go wybrał, który mu dał władzę? Przywrócenie powagi rządowi, przywrócenie karności w społeczeństwie jest koniecznością — bez tego Francya upadnie. Reforma taka wymaga, aby ten, który ma ją przeprowadzić, nietylko posiadał stanowczość niezłomną, lecz odwagę, która by się nie cofała przed środkami radykalnymi. Jeżeli Perier na to się nie zdobędzie, będzie tylko następcą Carnota, a wtedy ci, którzy go wybrali, uznają jednozgodnie, że to za mało

Wiadomości dyecezyalne.

Archidyecezya lwowska obr. łać.

Dnia 17. września b. r. wieczór rozpoczną się w seminaryum duchownem **we Lwowie** rekollekcye dla kapłanów. 21. odbędzie się wspólna komunia. Nauki rekollekcyjne miewać będzie O. Jackowski superyor domu OO. Jezuitów we Lwowie.

Kto z WW. księży ma zamiar brać udział w tych rekollekcyach niech się wcześnie zgłosi do Rektoratu seminaryum.

W Kolegium OO. Jezuitów **w Tarnopolu** również odbędą się rekollekcye dla kapłanów w dniach 21. 22. 23. sierpnia. Początek 20. sierpnia wieczorem. O jak najrychlejsze zgłoszenia uprasza rektor kolegium.

Ks. Biskup Sufragan rozpocznie wizytę kanoniczną jesienną od Żurawna, gdzie odbędzie się wizytacya 12. sierpnia. Następnie Żurów 13., Bukaczowce 14., Martynów 15., Wojniłów 16. i 17., Kałusz 18. i 19., Rożniatów 20. i 21., Dolina 22. i 23., Wełdzirz 24. i 25., Bolechów 26. i 27., Sokołów 28., Machliniec 29., w Kochawinie 30. wizytacya a 31. sierpnia konsekracya kościoła.

Przeniesieni ks. kooperatorowie: Majewski Maksymilian z Kamionki Strumiłowej do Stanisławowa. Gurawski Antoni z Jezierny do Kamionki. Srodoń Jan z Załoziec do Skały. Bladowski Edward z Tartakowa do Załoziec. Kaszowicz Piotr z Zimnowody do Tartakowa. Czerniatowicz Józef ze Lwowa do Gródka. Łazarewicz Jan z Kołomyi do Lwowa (do Św. Maryi Magdaleny). Moczarowski Antoni z Czerniowiec do Kołomyi. Bałaban Michał z Gurahumory do Czerniowiec. Lehmann Józef ze Śniatyna do małego Seminar. we Lwowie. Prugar Marcin z Podhajec do Husiatyna. Surmacz Paweł z Tłustego do Lubaczowa. Majkut Jan z Husiatyna do Zaleszczyk. Czerniatowicz Karol z Zaleszczyk do Płazowa. Rayski Jan z Hnilcza do Kobyłowłok. Stec Ferdynand z Buczacza do Hnilcza. Rakszyński Ignacy ze Skały do Buczacza.

Neomyści aplikowani: Barnat Stanisław w Dunajowie. Bróż Ignacy w Swirzu. Buk Jan w Bóbrce. Czech Karol w Haliczu. Dingiewicz Jan w Kozowej. Ożga Wawrzyniec w Podhajcach. Ludmilski Karol w Tłustem. Ryś Ludwik w Jeziernej. Szymonowicz Zygmunt w Gurahumorze. Sapieha Adam książę w Jazłowcu. Wacnik Michał w Wojniłowie.

Dyecezya przemyska.

Przeniesieni księża: Ramocki Józef z Mościsk do Przeworska. Rurka Jan z Jeżowego do Górna. Łonicki Ignacy ze Strzyżowa do Turki. Bandasiewicz Stanisław z Pysznicy do Jeżowego. Kurek Andrzej z Ustrobny do Wójtowy Wróbel Jakób z bursy rzeszowskiej do Słociny Niedzielski Karol ze Zgłobienia do Lutczy. Lewicki Józef z Lutczy do Dzikowca. Dąbrowski Wincenty z Dzikowca do Miechocina. Goryl Michał z Miechocina do Ustrobny. Kulik Józef z Jeżowy do Tarnawca.

Z nowowyświęconych księży otrzymali aplikatę: Bukała Ludwik w Jasionowie. Dziedzic Józef w Sądowej Wiszni. Jarek Stanisław w Strzyżowie. Ingram Jan w Mościskach. Kozubski Antoni w Brzyskach. Szkodziński Antoni w Harcie. Ziemba Franciszek w Pysznicy. Dziurzyński Antoni w Zgłobieniu.

Dyecezya tarnowska.

Zamianowany ks. Eugeniusz Wolski, dziekan ropczycki i proboszcz z Dębicy, kapelanem honorowym Jego Świątobliwości Leona XIII.

Przeniesieni: ks. Floryan Gryl z Radomyśla do Siedlec; ks. Michał Wieliński z Siedlec do Radomyśla; ks. Józef Łazarski ze Straszęcina do Ostrów tuszowskich; ks. Jan Hołda z Łososiny górnej do Straszęcina; ks Andrzej Zuczkosiński, dotychczasowy koadjutor w Ostrowach tuszowskich, uwolniony od obowiązków na rok jeden z powodu nadwątlonego zdrowia.

Zmarł w Mikluszowicach proboszcz ks. Jan Figwer, były wikaryusz katedralny, następnie kanclerz konsystorza biskupiego, w 74. roku życia, a w 48. kapłaństwa. Administratorem osieroconej parafii został ks. Jan Sawiński. Konkurs na wakujące probostwo reg. col. rozpisany do 12. września.

Własność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów.
WYDAWCA I REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: **ks. dr. Z. Lenkiewicz.** Z Drukarni W. Łozińskiego.